# TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 18. Października. № 42.

*Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.*

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

## PII

DIVINA PROVIDENTIA

## PAPAE IX.

## ALLOCUTIO

HABITA IN CONSISTORIO SECRETO

DIE XXX. SEPTEMBRIS MDCCCLXI.

—

Venrabiles Fratres!

Meminit unusquisque vestrum, Venerabiles Fratres, quanto animi Nostri dolore in hoc amplissimo vestro consessu saepissime lamentati simus gravissima et nunquam satis deploranda damna catholicae Ecclesiae, huic Apostolicae Sedi, Nobisque cum maximo ipsius civilis societatis detrimento illata a Subalpino Gubernio, atque a funestissimae rebellionis auctoribus et fautoribus in miseris praesertim Italiae regionibus, quas idem Gubernium iniuste aeque ac violenter usurpavit. Nunc vero inter alia innumera et semper graviora vulnera sanctissimae nosrtae religioni ab ipso Gubernio, et nefariae conspirationis hominibus indesinentur inflicta dolere cogimur, Dilectum Filium Nostrum clarissimum vestrum Collegam, ac vigilantissimum Neopolitanae Ecclesiae Archiepiscopum pietate ac virtute conspicuum, quem hic praesentem intuemini, militari manu fuisse comprehensum, et a proprio grege cum ingenti bonorum omnium luctu avulsum. Omnes autem norunt quomodo eiusdem Gubernii et rebellionis satellites omni dolo et fallacia pleni, atque abominabiles facti in viis suiis veterum haereticorum molitiones et furores renovantes, et contra sacra omnia debacchantes, Dei Ecclesiam, si fieri unquam posset, funditus evertere, et catholicam religionem; eiusque salutarem doctrinam ex omnium animis radicitus extirpare, et pravas quasque cupiditates excitare et inflammare connitantur. Hinc, omnibus divinis humunisque proculcatis iuribus, et ecclesiasticis censuris omnino spretis, Sacrorum Antistites audacius in dies a propriis Dioecesibus expulsi, atque etiam in carcerem missi, et quamplurimi fideles populi suis orbati pastoribus, et utriusque Cleri viri miserandum in modum divexati, omnibusque iniuriis exagitati, et Religiosae Familiae extinctae, earumque Sodales e suis Coenobiis eiecti, ad rerum omnium inopiam redacti, et Virgines Deo sacrae panem emendicare coactae, et religiosissima Dei Templa spoliata, polluta, et in latronum speluncas conversa, et sacra bona direpta, et ecclesiastica potestas, ac iurisdictio violata, usurpata, et Ecclesiae leges despectae et conculcatae. Hinc publicae depravatarum doctrinarum scholae constitutae, et pestiferi libelli et ephemerides e tenebris emissae, ac late per omnia loca immanibus huius scelestae coniurationis sumptibus dissipatae. Quibus perniciosissimis et abominandis scri-

## ALLOKUCYA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

## PAPIEŻA PIUSA IX.

miana w konsystorzu tajnym

dnia 30. Września 1861.

—

Wielebni Bracia!

Każdy z was niezawodnie pamięta, z jak wielką serca Naszego boleścią rozwodziliśmy się często na tém wysokiém zgromadzeniu waszém nad ciężkiemi i nigdy dosyć nie opłakanemi krzywdami kościołowi katolickiemu, téj Stolicy Apostolskiéj i Nam z największą społeczności cywilnéj szkodą wyrządzonemi przez rząd piemontski, przez sprawców i zwolenników zgubnego rokoszu szczególnie w nieszczęsnych prowincyach włoskich, które ten rząd niesprawiedliwie i w sposób gwałtowny sobie przywłaszczył. Teraz zaś oprócz innych niezliczonych a coraz cięższych ran najświętszéj naszéj religii od rządu samego i niegodziwych przyjaciół sprzysiężenia niemiłosiernie zadanych nad tém ubolewać musimy, że ukochany nasz Syn a wasz najzacniejszy Kolega, nader czujny Arcypasterz kościoła Neapolitańskiego, znany z swéj cnoty i pobożności, którego tutaj obecnego widzicie, zbrojną ręką pojmany i od swéj własnéj trzody z niemałym żalem wszystkich dobrych oderwany został. Wszystkim prócz tego wiadomo, jak słudzy tego rządu i buntownicy, pełni podstępu i zdrady, dawnych heretyków szalone usiłowania odnawiający i wszelkie świętości znieważający, kościół Boży, gdyby być mogło, do szczętu zburzyć i katolicką religią z jéj zbawienną nauką ze wszystkich serc wykorzenić, a różne złe p ądliwości obudzić i wzniecić pragną. Ztąd, podeptawszy wszystkie prawa boskie i ludzkie, i cenzurami kościelnemi całkiem wzgardziwszy, Wielebnych Biskupów z wzmagającą się codzień śmiałością wypędzono z ich diecezyi, a następnie do więzienia wtrącono i bardzo wielu wiernych w sieroctwie pozostawiono; duchowieństwo zakonne i świeckie w najokropniejszy sposób sponiewierane, zgromadzenia klasztorne rozproszone, a wypędzeni z nich zakonnicy wystawieni na wszelki niedostatek. Dziewice Bogu poślubione zmuszone żebrać, świątynie Pańskie złupione, splamione i w jaskinie łotrów obrócone, dobra kościelne zabrane, władza i jurysdykcya duchowna zdeptana i znieważona, prawa kościelne wzgardzone i zniweczone. Ztąd to ustanowione publiczne szkoły nauk przewrotnych i zaraźliwe książki i dzienniki na świat wydane i szeroko po wszystkich miejscach niezmiernym kosztem tego zbrodniczego sprzysiężenia rozsiane. W tych najzgubniejszych i niegodziwych pismach święta wiara, religia, pobożność, uczciwość, honor, wstyd i wszelka

ptis sanctissima fides, religio, pietas, honestas, pudicitia, pudor, omnisque virtus oppugnatur, ac vera et inconcussa aeternae naturalisque legis, ac publici, privatique iuris principia, praecepta evertuntur, et legitima cuiusque libertas, proprietas impetitur, ac domesticae cuiusque familiae et civilis societatis fundamenta labefactantur, omniumque bonorum fama felsis criminationibus, maximisque laceratur conviciis, et effrenis vivendi, et quidlibet audendi licentia, omniumque vitiorum et errorum impunitas maiorem in modum fovetur, propagatur, ac promovetur. Nemo vero non videt quam luctuosa omnium calamitatum, scelerum, et exitiorum series ex hoc tanto impiae rebellionis incendio in miseram praesertam Italiam redundaverit. Etenim, ut Prophetae verbis utamur, *„maledictum, et mendacium, et homicidium, et furtum, et adulterium inundaverunt, et sanguis sanguinem tetigit“* *). Horret quidem, refugitque dolore animus, et commemorare reformidat, plura in Neapolitano Regno oppida incensa et solo aequata, et innumerabiles prope, integerrimosque Sacerdotes, Religiosque viros, et cuiusque aetatis, sexus et conditionis cives, ac vel ipsos aegrotantes indignissimis contumeliis affectos, et, indicta etiam causa, aut in carcerem detrusos, aut crudelissime necatos. Ecquis non acerbissimo conficiatur moerore videns, a furentibus rebellionis hominibus nullam sacris Ministris, nullam Episcopali, et Cardinalitiae dignitati, nullam Nobis, et huic Apostolicae Sedi, nullam sacris templis et rebus, nullam iustitiae, nullam humanitati reverentiam haberi, sed omnia excidiis et vastationibus compleri? Haec autem ab iis patrantur, qui minime erubescunt summa impudentia asserere, se velle Ecclesiae libertatem dare, et moralem sensum Italiae restituere. Neque illos pudet a Romano Pontifice postulare, ut iniustis eorum desideriis annuere velit, ne maiora in Ecclesiam damna redundent.

Atque illud quoque vel maxime dolendum, Venerabiles Fratres, quod nonnulli ex utroque Clero in Italia viri ecclesiastica etiam dignitate ornati tam funesto aberrationis et rebellionis spiritu misere abrepti, ac propriae vocationis et officii omnino obliti a veritatis tramite declinaverint, et pravis impiorum hominum consiliis faventes cum incredibili bonorum omnium luctu facti sint lapis offensionis et petra scandali.

Ad haec autem quae deploramus mala illud etiam permolestum accedit, quod haud ita pridem in Mexicana ditione eiusdem generis homines simili contra catholicam Ecclesiam odio incensi non extimuerunt iniquissimas leges eiusdem Ecclesiae potestati, iuribus, doctrinae plane adversas promulgare, ecclesiastica bona praedari, sacras aedes spoliare, in ecclesiasticos religiosque viros saevire, Virgines Deo devotas divexare, Episcopos variis oppressos iniuriis a suis gregibus distrahere, et in exilium pellere, qui fere omnes in hanc almam urbem Nostram venerunt, et non levi Nobis solatio fuere propter egregias virtutes, quibus tantopere praestant.

Neque id satis; nam in alia Americae parte, scilicet in Neogranatensi ditione, recentissimis hisce diebus rerum civilium perturbatores suprema auctoritate potiti infandum protulere decretum, quo ecclesiastica potestas suam auctoritatem exercere prohibetur absque civilis gubernii venia et assensu, et inclytae Societatis Iesu Sodales de re christiana et civili optime meritos exturbarunt, atque insuper Nostrum, Sanctaeque huius Sedis Delegatum a ditionis finibus triduo abire coegerunt.

*) Oseas cap. 4. v. 2.

cnota jest zaczepianą, prawdziwe i niewzruszone zasady i przepisy prawa boskiego i przyrodzonego, publicznego i prywatnego obalone, osobista każdego wolność i własność zagrożona, podstawy życia domowego i obywatelskiego osłabione, wszystkich dobrych sława na fałszywe zarzuty największemi jest narażona obelgi, a wyuzdana swawola na wszystko się odważyć gotowa i wszystkie występki i błędy bezkarnie popełniane coraz się bardziéj utwierdzają i rozpowszechniają. Nikomu nie tajno, jak smutny szereg klęsk, zbrodni i nieszczęść wszelkiego rodzaju z tego tak wielkiego i zbrodniczego rokoszu, mianowicie na nieszczęsne Włochy, spłynęło. Bo mówiąc słowy Proroka, *„złorzeczeństwo i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzieztwo, i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew się krwie dotknęła.“* *) Wzdryga się i boleje serce i trwoży się na wspomnienie, iż wiele w królestwie Neapolitańskiém miast zapalono i z ziemią zrównano, i niezliczoną prawie ilość niewinnych kapłanów i zakonników i wszelkiego wieku, płci, stanu obywateli, a nawet chorych najniegodziwiéj sponiewierano, i bez sądowego wyroku albo do więzienia wtrącono albo okrutnie zamordowano. I któżby nie zasmucił się mocno, widząc, iż ci szaleni zwolennicy buntu żadnéj nie mają czci dla ministrów ołtarza, dla biskupiéj i kardynalskiéj godności, żadnego poszanowania dla Nas i téj Stolicy Apostolskiéj, dla kościołów i rzeczy świętych, żadnego względu na sprawiedliwość i ludzkość, lecz wszystko pustoszą i burzą? Dopuszczają się zaś takowych bezpraw ci właśnie, którzy bez najmniejszego zarumienienia twierdzić się ośmielają, że chcą kościołowi wolność, a Włochom zmysł moralny przywrócić. I nie wstydzą się żądać od biskupa rzymskiego, by zechciał potakiwać ich nieprawym zachciankom, aby większe straty nie spadły na kościół.

Ale co najsmutniejsza, Wielebni Bracia, to, że niektórzy z duchowieństwa świeckiego i zakonnego we Włoszech nawet kościelną ozdobieni godnością, porwani od zabójczego ducha fałszu i buntu, a wcale nie pomni swego powołania i obowiązku, z drogi prawdy zboczyli, i schlebiając przewrotnym radom ludzi bezbożnych, z niezwykłym żalem wszystkich niewinnych stali się kamieniem obrażenia i skałą zgorszenia.

Oprócz tych nieszczęść zaś, które opłakujemy, to także jest rzeczą bardzo bolesną, że niedawno temu w prowincyi Mexikańskiéj bodobni ludzie z tą samą nienawiścią przeciw kościołowi katolickiemu nie wachali się najniesłuszniejsze prawa wręcz przeciwne władzy, prawom i nauce tegoż kościoła ogłosić, dobra kościelne zabrać, świątynie złupić, osoby duchowne i zakonne niepokoić, Dziewice Bogu poświęcone dręczyć, biskupom rozliczne wyrządzać krzywdy i od trzód swoich odrywać, a następnie na wygnanie prowadzić, którzy niemal wszyscy do tego świętego miasta naszego przybyli i niemałą nam sprawili pociechę dla świetnych cnót, jakiemi tak bardzo jaśnieją.

Lecz niedość na tém, albowiem w innéj części Ameryki, to jest w Nowéj Granadzie w ostatnich dniach burzyciele porządku publicznego dostąpiwszy najwyższéj władzy niesłychany wydali dekret, zabraniający wykonywania władzy duchownéj bez zezwolenia i potwierdzenia rządu świeckiego i Wielebnych Zakonników Towarzystwa Jezusowego, tak wielce zasłużonych dla chrześcijaństwa i dla sprawy publicznéj, wypędzili, a nadto naszego i téj Stolicy św. Delegata do oddalenia się w trzy dni z granic prowincyi zmusili.

*) Oze. r. IV. w. 2.

Emmvero in hac tanta tamque tristi omnium divinarum humanarumque rerum perturbatione vel facile intelligitis, Venerabiles Fratres, quanta afflictemur amaritudine. In maximis vero curis, et angustiis quas sine peculiari Dei auxilio ferre nullo modo possemus, summae certe consolationis Nobis est eximia Venerabilium Fratrum tum Italiae, tum universi catholici orbis Sacrorum Antistitum religio, virtus ac fortitudo. Namque iidem Venerabiles Fratres arctissimo fidei, caritatis, et observantiae vinculo Nobis, et huic Petri Cathedrae mirifice obstricti, nullisque periculis deterriti, cum immortali sui nominis et ordinis laude proprium ministerium implentes non desinunt tum voce, tum sapientissimis scriptis Dei, Eiusque Sanctae Ecclesiae, et huius Apostolicae Sedis causam, iura, doctrinam, et iusticiae atque humanitatis rationes impavide defendere, propriique gregis incolumitati diligenter consulere, ac falsas et erroneas inimicorum hominum doctrinas refellere, et impiis illorum canatibus viriliter constanterque obsistere. Nec minori quidem incunditate perfundimur, cum videamus quot splendidis sane modis ecclesiastici tum cuiusque Italicae regionis, tum totius christiani orbis viri, et fideles populi illustria suorum Antistitum vestigia sectantes singularem suum erga Nos, et hanc Apostolicam Sedem amorem, venerationemque, et egregium in sanctissima nostra religione profitenda ac tutanda studium magis in dies ostendere ac declarare glorientur. Cum autem iidem Venerabiles Fratres, eurumque Clerus et fideles populi summopere doleant, Nos fere omni civili Nostro, et huius Sanctae Sedis principatu spoliatos in angustis rebus versari, iccirco nihil sibi gratius, nihil gloriosius, nihil religiosius esse existimant, quam ut piis, ac spontaneis suis largitionibus gravissimas Nostras, et huius Sanctae Sedis omni studio amantissime sublevent angustias. Quocirca dum in humilitate cordis Nostri maximus Deo totius consolationis agimus gratias, qui tam insigni Episcoporum et populorum fidelium pietate ac largitate acerbissimas Nostras molestias, et aerumnas lenire, solari ac sustentare dignatur, gratissimi animi Nostri sensus eisdem Episcopis populisque fidelibus iterum palam publiceque testari et confirmare laetamur, quandoquidem eorum dumtaxat ope auxilioque maximis et in dies crescentibus Nostris, et huius Sanctae Sedis indigentiis occurrere possumus.

Atque hic, Venerabiles Fratres, silentio praeterire non possumus assiduas impensi amoris, firmissimae fidelitatis, devotissimi obsequii, et munificae liberalitatis significationes, quibus Romanus hic Populus ostendere et probare studet ac gestit, nihil sibi potius esse quam ut Nobis et huic Apostolicae Sedi, ac legitimo Nostro eiusdemque Sedis civili imperio constantissime adhaereat, omnesque nefarios perturbatorum et insidiantium hominum motus conatusque repellat, et ex animo adversetur ac detestetur. Vos ipsi, Venerabiles Fratres, lucupletissimi testes estis, quibus sinceris, publicis ac luculentissimis declarationibus idem Romanus Populus Nobis carissimus huiusmodi egregios avitae suae fidei sensus, amplissimis laudibus omnino dignos, profiteri et in medium proferre non intermittat.

Iam vero cum divinum promissum habeamus, Christum Dominum usque ad consummationem saeculi cum Ecclesia sua futurum, et inferi portas contra eam nunquam esse praevalituras, certi sumus, divinis suis promissis non defuturum Deum, qui faciens mirabilia ostendet aliquando tantam tempestatem non ad Ecclesiae navem demergendam, sed ad eam altius attollendam fuisse excitatam. Interim non desistamus, Venerabiles

Wobec tak wielkiego i tak smutnego zamieszania wszystkich spraw boskich i ludzkich, łatwo pojmiecie Wielebni Bracia, jak gorzką przejęci jesteśmy boleścią. Ale w pośród największych trosk i ucisków, których bez szczególnéj pomocy Boga znieśćbyśmy żadną miarą nie mogli, wielką zaiste pociechę sprawia nam przedziwna wiara, cnota i męztwo Wielebnych Braci, tak Włoch jako i całego świata katolickiego biskupów. Bo ciż Wielebni Bracia najściślejszym węzłem wiary, miłości i posłuszeństwa z nami i tą katedrą Piotra przedziwnie złączeni i żadnemi nieustraszeni niebezpieczeństwy, z nieśmiertelną chwałą swego imienia i charakteru służbę swą wypełniając, nie przestają to słowy, to najmędrszemi pismami Boga, Jego św. kościoła i téj Stolicy apostolskiéj sprawę, prawa naukę i zasady sprawiedliwości i ludzkości bez trwogi bronić i pilnie radzić o całości swéj trzody, zbijać fałszywe i błędne nauki nieprzyjaciół i ich niecnym zabiegom mężnie się i statecznie opierać. Nie mniejszą i to nas napawa radością, że widzimy, jak wielu świetnemi zaiste sposoby duchowni tak wszystkich prowincyi włoskich, jako też i całego świata chrześcijańskiego i ludy wierne idąc śladami swoich zacnych pasterzy, szczególną swoją ku nam i téj Stolicy Apostolskiéj miłość i uszanowanie i chwalebną gorliwość w wyznawaniu i bronieniu naszéj świętéj religii z każdym dniem coraz widoczniéj okazać pragną. Ponieważ zaś ciż Wielebni Bracia i ich duchowieństwo z wiernemi ludami mocno ubolewają, że my prawie wszystkiéj świeckiéj naszéj i téj Stolicy św. władzy pozbawieni w wielkim zostajemy ucisku, dla tego nic dla nich nie ma przyjemniejszego, nic świętszego i chwalebniejszego, jak iżby przez swe pobożne i dobrowolne ofiary ciężkiemu naszemu i téj św. Stolicy niedostatkowi pilnie i miłosiernie zapobiegali. Gdy przeto w pokorze serca naszego najwyższe Bogu wszelkiéj pociechy składamy dzięki, który tak znakomitą biskupów i ludów wiernych miłością i szczodrobliwością ciężkie nasze utrapienia i boleści łagodzić i nas pocieszać i pokrzepiać raczy, z radością oraz publicznie i jawnie wynurzamy tymże biskupom i ludom wiernym uczucia najżywszéj naszéj wdzięczności, ponieważ ich tylko jałmużną wielkie i z każdym dniem wzrastające potrzeby nasze i téj Stolicy św. opędzić możemy.

I tu, Wielebni Bracia, milczeniem pominąć nie możem bezustannych dowodów szczeréj miłości, statecznéj wierności, uległego posłuszeństwa, szlachetnéj szczodrobliwości, któremi ten lud rzymski pragnie i stara się dowieść, że nic mu bardziéj nie leży na sercu, jak iżby do nas i téj Stolicy Apostolskiéj i prawego Naszego i téjże Stolicy rządu świeckiego stale był przywiązany i wszystkie niecne ludzi przewrotnych i podstępnych zamysły i usiłowania niweczył i takowe z serca potępiał. Wy sami, Wielebni Bracia, najlepiéj poświadczyć możecie te szczere publiczne i jaknajwyraźniejsze oświadczenia, któremi tenże lud rzymski Nam najmilejszy piękne uczucia swéj wiary tradycyjnéj, na największą pochwałę zasługujące, wynurzać Nam nie przestaje.

Mając zaś obietnicę Bożą, że Chrystus Pan aż do skończenia wieków będzie z kościołem swoim, i bramy piekielne nigdy go nie przemogą, pewni jesteśmy, że Bóg spełni swe obietnice, i czyniąc dziwne rzeczy, okaże kiedyś, iż wielka burza, która teraz panuje, nie do zatopienia łódki kościoła, ale do podniesienia jéj posłużyła. Tymczasem nie przestawajmy, Wielebni Bracia, goraco i kornie wzywać przemożnéj opieki Nie-

Fratres, potentissimum Immaculatae, sanctissimaeque Dei Genitricis Virginis Mariae patrocinium enixe, et assidue implorare, ac ferventissimis precibus dies nostesque ipsum clementissimum Deum, cuius natura bonitas, cuius voluntas potentia, cuius opus misericordia est, orare et obtestari, ut velit cito abreviare dies tentationis, et christianae civilique reipublicae tam vehementer afflictae auxiliariam suam porrigere dexteram, utque divinae suae gratiae et misericordiae divitias super omnes propitius effundens, omnes Ecclesiae, et huius Sanctae Sedis hostes convertat, et ad iustitiae semitas reducat, atque omnipotenti sua virtute efficiat, ut, omnibus depulsis erroribus, omnibusque de medio sublatis impietatibus, sanctissima sua religio, qua temporalis quoque populorum felicitas et tranquillitas vel maxime continetur, ubique terrarum magis in dies vigeat, floreat ac dominetur.

pokalanéj i Najświętszéj Bogarodzicy Dziewicy Maryi, i w najgoretszych modłach we dnie i w nocy samego Boga najłaskawszego, którego natura dobrocią, którego wola potęgą, którego dzieło jest miłosierdziem, prosić i błagać, by raczył rychło skrócić dni doświadczenia, i sprawy religijne i świeckie z tak wielkiego nieładu wszechmocną swoją wyprowadzić prawicą, i aby bogactwa swéj boskiéj łaski i miłosierdzia na wszystkich łaskawie zlewając, wszystkich nieprzyjaciół kościoła i téj Stolicy św. nawrócił i na drogę sprawiedliwości sprowadził, aby sprawił swą wszechmocną potęgą, iżby po rozproszeniu wszelakich błędów i usunięciu wszelkiéj bezbożności, jego święta religia, która najsilniejszą jest także szczęścia narodów i spokojności podstawą, wszędy coraz bardziéj wzrastała, kwitła i panowała.

# KRONIKA.

## RZYM.

(Koresp.) **Rzym** dnia 8. Października. Po długiéj przerwie, chorobą i podróżami spowodowanéj, wracam do dawnego sprawozdania, jakie przesyłać zwykłem czytelnikom *Tygodnika katolickiego.* Wiele wypadków od ostatniego Lipca, daty mego poprzedniego listu, nastąpiło po sobie, wiele zbrodni, zdzierstw, okrucieństw i zamachów przeciwko Kościołowi, nieuniknionych następstw ducha, co dziś ożywia polityczny ruch we Włoszech, namnożyło się na italskiéj widowni; ale mocą tego opatrznego prawa, które każe, aby wszelkie złe własnym się niszczyło rozwojem i nadmiarem, wszędzie obecny porządek na Półwyspie, ugruntowany na wzgardzie religii i ucisku Kościoła, zachwiany nie pomału został, wszędzie Piemont, swawolnie Italją dziś przezwany, osłabł widocznie i ma się ku upadkowi — Wśród coraz oczywistszego zwątlenia sztucznéj budowli, co jak Babelska wieża grozi niebu samemu, albowiem Stolicy Piotra, ta na wściekłe wystawiona szturmy, ale nigdy niezachwiana na nieśmiertelnéj swojéj posadzie, trwa pomimo części Europy sprzysiężonéj przeciwko sobie, trwa opuszczona i odbieżana od wszystkich, co pomoc nieść by jéj mogli, i utrzymuje się wiekuistym cudem, lubo nieprzyjaciele co chwila mniemany jéj upadek z radością zwiastują. — W czasie burzy i prześladowania tak jak w czasie pogody i pokoju Stolica św., pomna swego nadprzyrodzonego posłannictwa, spełnia je we wszystkiém, i wśród zajazdów, grabieży, prześladowań, więzienia, nowych książąt Kościoła ogłasza. Na tajnym Konsystorzu z dnia 26. Września Ojciec św. siedmiu ich mianował; są to za granicą arcybiskupi z Chambèry w Sabaudji, z Burgom i Kompostelli w Hiszpanji, we Włoszech zaś kardynałowie Sacconi, były nuncjusz apostolski we Francji, Bedini, biskup z Viterbu i Toscanelli, Quaglia, były sekretarz kongregacji Koncylium, i Panebianco zakonu św. Franciszka. — Patryarcha wenecki nominat na kardynalstwo umarł przed samym konsystorzem. — Na konsystorzu publicznym z d. 30. Września nowi kardynałowie otrzymali kapelusz. Była to czuła i uroczysta ceremonja. Wprowadzeni do sali konsystorjalnéj przez dwóch kardynałów djakonów, przystępowali pojedyńczo do Ojca św., który im dawał do pocałowania nogę, potém rękę, a nareszcie przyciskał ich do piersi i w oba ramiona całował. — Całe święte kolegium powtarzało następnie ten bratni uścisk, co było dziwnie tkliwém i pełném apostolskiéj prostoty widowiskiem. Po ceremonji téj elekci przystąpili znowu do Papieża siedzącego na tronie, a ten każdemu z osobna wkładał czerwony kapelusz na głowę mówiąc:

„Przyjm to godło krwi, którą winieneś chętnie przelać za Chrystusa, ilekroć potrzeba będzie; o pomnożenie zaś wiary św., o pokój i zgodę ludów chrześciańskich, o powiększenie i utwierdzenie władzy Stolicy Apostolskiéj okaż się gorliwym, nieustraszonym, niezłomnym; niech ci w tém Bóg dopomoże Ojciec, Syn i Duch Święty.“

Kapelusz w wieczór jednak dopiero doręczony bywa każdemu nowemu kardynałowi przez jednego z szambelanów duchownych JEgo Świątobliwości; wiozą go w karecie z pochodniami, a mieszkanie nowego purpurata oświetlone jest jak najwspanialéj i liczni goście zaproszeni na tę ceremonją.

Po włożeniu kapelusza święte kolegium zaprowadziło processyonalnie członków swoich do kaplicy Sykstyńskiéj, gdzie kardynał dziekan *Te Deum* zanucił. Ojciec św. zaś przeszedł do sali tajnego konsystorza, gdzie dopełnił poprzednich ceremonji, zamykając a potém otwierając usta czterem elektom w Rzymie obecnym, kardynałom Sacconi, Bedini, Quaglia i Panebianco, to jest nadając im władzę przemawiania na konsystorzach i doradzania Najwyższemu Pasterzowi. Miał przytém piękną Allokucją, którą przesłałem a *Tygodnik* zapewne niezwłocznie ogłosi. W żadnéj może jeszcze z taką siłą nie powtarzał przeciwko zaborom, świętokradztwom i okrucieństwom Piemontu nazywając jego sług i stronników *rebellionis satellites omni dolo et fallacia pleni, atquae abominabiles facti in viis suis veterum haereticorum molitiones et furores renovantes, et contra sacra omnia debaechantes.* Ubolewał daléj, iż tacy sami ludzie, *ejusdem generis homines,* w Ameryce także Piemontczyków naśladują i zamachy ich na kościół powtarzają w Meksyku i w Nowéj Grenadzie, zkąd delegat apostolski zniewolony był w przeciągu trzech dni odjechać. Wzmianka ta tyczy się naszego ziomka X. Mieczysława Ledóchowskiego, którego Ojciec św. po skończeniu Allokucji ogłosił arcybiskupem Tebów *in partibus,* mianując go przytém nuncjuszem Stolicy Apostolskiéj przy królewskim dworze belgijskim. Nominacya ta jest znakomitym dla kraju naszego wypadkiem, albowiem staje się nowym dowodem przychylnego usposobienia Piusa IX. dla Polaków, wprowadza żywioł polski do najwyższéj w Europie reprezentacji, i toruje mu niechybną drogę do św. kolegium, dokąd rodak nasz, gdyby nawet nie był tak lubiony i popierany przez Papieża, doszedłby zawsze, acz może późniéj, naturalnym trybem piastowanych przez siebie dostojeństw. — Bezprzykładną jest rzeczą od wieków, aby przedstawicielem Głowy Kościoła przy monarsze jakim został cudzoziemiec, gdyż Dyplomatyczny zawód w Rzymie otwarty jest wyłącznie dla krajowców. — Pius IX. zapatrujący się na rzeczy ze stanowiska szczytnego i prawdziwie katolickiego pojął, iż niepodobno ograniczać do Włoch urzędów tak powszechnych i do wszystkich narodowości należących jak kościelne, między któremi żaden nie ma takiego politycznego znaczenia jak nuncjatura. Pierwszy w tym względzie wyjątek stanowi, jak widziemy, Polak, przez którego nuncjatura przestaje być przywilejem Włochów. — X. Ledóchowski jest bardzo młodym na arcybiskupa i nuncjusza, bo zaledwie 37my rok liczy: młodość, uczciwie imie patryotyczne nasuwające pamiątki, czystość żywota, wzniosłe przymioty umysłu, łaska i względy Namiestnika Chrystusowego, jakież to piękne przy takich dostojeństwach kraju rękojmie, jak okwite nadziei źródła, jeśli do tych darów nieba przyłączy się jeszcze, jak spodziewamy się i nie wątpiemy, najdroższy dar ziemi, rodzinnéj naszéj ziemi serce polskie!.... X. Ledóchowski w ciągu Listopada do Brukselji odjedzie.

Ojciec św. d. 2. Października jeździł do Tivoli; Na granicy tybustyńskiego torritorium przyjmowały go deputacje miasta; cała pochyłość góry, na któréj to ostatnie leży, wysadzona była słupami okręconemi mirtem, połączonemi splotami z wawrzynu i zdobnemi chorągiewkami papiezkiemi. Na placu *Santa-Croce* położonym za ścianami miasta, wznosił się łuk tryumfalny z czworakim łacińskim napisem; nad bramą zaś miejską czytano następne słowa:

TVI. SVMVS.
ET. IN. AEVVM. FVTVRI. TIBVRTES.
INGREDERE
VENERANDE. PONTIFEX. ET. REX.
QVEM. STVPENS. IN. PRAESENTIARVM. ORBIS.
ADSPECTAT.
QVEM. FIDES. IV A. POPVLI. REGES.
VINDICEM. ADSERTOREM. PATREM. SOSPITATOREM.
VNDIQVE. SALVTANT.
INGREDERE.
AC. NOBIS. PLAVDENTIBVS. ADCLAMANTIBVS.
ESTO. HODIE.
PRAESIDIVM. DECVS. SOLATIVM.

Miasto zaś samo przystrojone było w odświętne obicia i chorągwie żółto-białe, a na wszystkich rogach ulicznych dawały się czytać napisy i wiersze na cześć Ojca św. Kiedy Papież zbliżał się do tryumfalnego łuku, spotkały go i przywitały władze cywilne i wojskowe, otoczone liczną dziatwą w strojach żółto-białych niosącą oliwne gałęzie w ręku. Niezliczony lud zalegał drogę całą wołając w niebogłosy: *Niech żyje Pius IX!* Ojciec św. udał się wprost do kościoła franciszkańskiego, gdzie go przyjmował biskup Gigli z całém duchowieństwem, i gdzie błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu udzielone zostało przez J. E. kardynała Reisacha. Przeszedł następnie do przyległéj Willi Esteńskiéj, odnowionéj w części przez mgra Hohenlohe arcybiskupa Edeskiego, W. jałmużnika papiezkiego.—Sławny ten gmach, wzniesiony na początku XVI w. przez kardynała Hipolita d' Este, dawał przez długi czas przytułek Tassowi i Ariostowi, który w nim *Orlanda* swego napisał. Właściciele jego książęta modeńscy dali mu całkowicie niemal podupaść i spustoszyć, równie jak ogrodowi, jedenemu z najpiękniejszych i najpoetyczniejszych we Włoszech. Obecnie mgr. Hohenlohe własnym nakładem uratował esteńską Willę od ostatecznego upadku, i takowe to dzieło naprawy Ojciec Święty oglądać przybywał. U wnijścia Willi umieszczono następny napis:

FAVSTIS. INGREDERE. OMINIBVS. PARENS. PVBLICE.
CVSTOS. ET. VINDEX. RELIGIONIS.
HIC. ANIMVM. PAVLISPER. RELEVES.
DVPLICIS. IMPERII. CVRIS.
VILLA. HAEC. AESTENIVM.
QVAE. SVMPTV. NITVIT. DVCVM.
TVO. PRINCEPS. INDVLGENTISSIME.
NOBILITATA. HOSPITIO.
AMISSVM. MELIORIS. AEVI.
HAVD. POSTHAC. EXQVIRET. DECVS.

Ojciec św. zaprosił na obiad J. E. kardynała Reisacha, X. Gigli biskupa tyburtyńskiego, władze miejscowe, wiele wojskowych francuzkich i znakomitych osób odbywających *villeggiaturę* w Tivoli. Zostawiwszy hojną dla ubogich jałmużnę i udzieliwszy błogosławieństwo apostolskie ludowi, wrócił po obiedzie do Rzymu. —

W chwili kiedy Stolica Apostolska odbieżaną jest przez najbliższych swoich synów, dalekie ludy ku niéj się garną i ślą poselstwa swe do Rzymu. Przyjechali tu właśnie i mieli posłuchanie u Ojca św. posłowie siamscy, przybywający do niego z pozdrowieniem i darami od Maha-Mongkuta, króla Siamu. Podobne poselstwo nawiedziło już było stolicę wiary w r. 1688; towarzyszył mu O. Tachard jezuita, który nawrócił był znaczną część królewstwa siamskiego. Inocenty XI. chcąc uwiecznić pamiątkę tych odwiedzin, kazał zrobić medal przedstawiający posłów siamskich klęczących przed Papieżem z temi słowy: *Venite et videte opera Domini.*

X. Passaglia, który miał niegdyś zaszczyt pracować nad wiekopomną bullą o Niepokalaném Poczęciu Najświętszéj Maryi Panny, spadł nędznie z téj wysokości, i dziś przeciwko Stolicy Apostolskiéj występuje w łacińskiém dziełku: *Pro causa italica ad episcopos catholicos auctora presbytero catholico.* Są to oklepane już sofizmata, którym głośne imie autora dodaje jedynie wartości. Wprawdzie to imie znajduje się nie na piśmie, które jest bezimienném, ale w ustach wszystkich, co jednomyślnie mu przypisują autorstwo onego. X. Passaglia nie odwołał dotychczas tego ogólnego posądzenia i utwierdza je swém milczeniem. Sam zaś Rzymu dotychczas nie opuścił, a Stolica Apostolska żadnego dotąd nie uczyniła kroku przeciw niemu. —

Dzienniki włoskie, tak katolickie jak rewolucyjne, wprowadzone w błąd przez kłamstwa niemieckiéj pracy, najopaczniéj dotąd sądzą o ruchu polskim i o duchowieństwie naszém—*Monitore* bonoński i katolickie „*Eco*“ kłócą się o wyrazy czcigodnego arcybiskupa Warszawskiego i o duchowieństwo nasze, a żaden z nich wyrazów tych nie pojmuje ani ma dokładne wyobrażenie o stósunkach naszych religijnych i politycznych — Wszystkie zaś dzienniki włoskie bez różnicy opinji zapewniają, że duchowieństwo polskie, a mianowicie duchowieństwo z królestwa, jest przeciwne Rzymowi, jest tego samego rozumienia co O. Gavazzi, brat Pantaleo i kapucyni garibaldeńscy. Zkąd urosła taka dziwaczna i niesprawiedliwa opinja? Bóg wie; ale to nas zachęca do powtórzenia i wołania głośno, iż potrzeba koniecznie jakiegobądź aktu ze strony ogółu duchowieństwa w królestwie, dowodzącego przywiązanie jego do Stolicy Apostolskiéj i jednomyślność z nią, aktu bez względu żadnego na Rossją, aktu słowem śmiałego i serdecznego, ale jak najprędzéj, jak najprędzéj!..... Wielkie to będzie miało, jak w Lipcu pisałem, dla nas skutki. —

---

## ARCHIDIECEZYA

### GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp. Urz.) **Gniezno** dnia 15. Października 1861. Na dniu 8. b. m. otrzymał X. Malak kommendarz kościoła z Duszna, kommendę na opróżnione beneficium w Rzadkwinie pod Kruszwicą, kościół zaś w Dusznie oddano X. dziekanowi Tycowi w Trzemesznie pod zarząd cum facult substit.

(Kor.) **Poznań** dnia 11. Października 1861. W téj chwili solennem Te Deum, odśpiewaném w kaplicy Seminarium duchownego, zakończyliśmy rekollekcye. Bogu niech będą dzięki za tych dni kilka, któreśmy wspólnie przepędzili na chwałe Bożéj i własném zbudowaniu. Potrzeba nam kapłanom odnowienia ducha, przypomnienia sobie świętych naszych obowiązków, abyśmy tém pożyteczniéj mogli służyć Kościołowi. Każdy z nas, cośmy rekollekcye odprawili, uczuł w duszy silne wstrząśnienie, a Łaska Boża natchnęła serca świętemi postanowieniami, którym, daj Boże byśmy byli wierni. Jest w kapłanach polskich, za co niech będzie Bogu chwała, jak i w miłym naszym narodzie żywa wiara i szczera pobożność. Znać to było ze skupienia ducha, cichości i sumiennego przestrzegania porządku w czasie rekollekcyi. Rekollekcye, kilka lat temu u nas zaprowadzone, stały się, dla wielu przynajmniéj z kapłanów konieczną potrzebą duszy; to téż mamy w Archidiecezyi Duchownych, ktorzy rokrocznie na nie przybywają. Buduje mianowicie w tym względzie i cieszy przykład młodszego duchowieństwa, które ani droga daleka, ani koszt i wydatki niezbędne nie zrażają. Trzeba koniecznie samemu doświadczyć tych rozkoszy i pociech, tego pokoju świętego, które w czasie rekollekcyi do duszy wstępują, aby się w nich rozmiłować, i wielką mądrość Kościoła w ich ustanowieniu podziwiać. O, jakżeż mi żal tych kapłanów, ktorzy w domu zostali, i może nigdy tego szczęścia nie zakosztowali! Mówią, że nas mało było w tym roku w Poznaniu; w pierwszym bowiem tygodniu było tylko 13, w drugim 25 Księży. Może, że w Gostyniu i w Gnieźnie więcéj się zbierze, i dałby to Bóg, aby kapłani polscy w chwili, kiedy ich naród wysoko jak nigdy wzbił się w uniesieniu religijném, jako wodzowie i hetmanowie jego ponad nim stanęli, i biegli po namaszczenie, mądrość i radę do źródła, które im Kościół wskazuje w świętych ćwiczeniach duchownych. Z Wrocławia piszą, że 100 przeszło kapłanów na tegoroczne zebrało się rekollekcye, we Francyi seminaria diecezalne ledwo Duchownych pomieścić mogą. O nam więcéj, ach więcéj jak kapłanom krajów ościennych potrzeba dziś odnowienia ducha, bo ku nam biedny nasz naród wyciąga ręce z grobu się swego wyrywając.

Przewodniczył rekollekcyom w Poznaniu O. Praszałowicz, Superior Rezidencyi OO. Jezuitów w Śremie. W rozkładzie medytacyi trzymał się porządku i reguł, które święty Ignacy w swych Exercitiach podaje. Reguły niechybne prowadzące do celu. Ćwiczenia świętego Ignacego dobrze nazwano Metodą czyli Sztuką, za pomocą któréj można Świętym zostać. Duch w nich Boży wieje, z głęboką i zadziwiającą znajomością serca ludzkiego, z matematyczną, rzekłbym ścisłością, prowadzą one duszę z stopnia na stopień, aż jéj do Boga nie doprowadzą. O pierwszym, najgłówniejszym rozdziale tych ćwiczeń, zwanym fundamentem, powiedział św. Franciszek Salezy, że, ile wyrazów w nim, tyle świętych on wydał. Św. Ignacy, używając głównie władzy rozumu, hasła, jak wiadomo pseudo-reformatorów jego czasu, prze tak silnie na przekonanie i wolę, że człowiekowi, zdrowym rozsądkiem obdarzonemu, niepodobna jego wywodowi się opierać. Tą to maleńką książeczką jego Exercitii, Jezuici w Japonii męczenników na śmierć zaprawiali; ona to zaludniła klasztory, które wiara luterska spustoszyła; z niéj téż wielki i niczém niezłamany zakon św. Ignacego moc i poświęcenie swe bierze. Polecam je uprzejmie Braciom duchownym, a mianowicie wedle opracowania Belleciusza, wydanego przez X. Westhofena.

X. Superior Praszałowicz poszedł za wskazówkami swego Ojca zakonnego i w wyborze materyi i w sposobie wyłożenia jéj. Ma to zaś sobie właściwego, że rzeczy nie wykłada w formie ściśle szkólnéj, ale raczéj medytuje sam nad nią i w formie medytacyi ją przedstawia. Wyborny to był wzór dia nas świeckich Księży, jak rozłożył medytacyą i wprawiać się w rozmyślanie. Oto rozkład materyi i przedmiotów, którémi nas czcigodny Superior budował:

Dzień I. O końcu człowieka; o grzechu i skutkach jego.

Dzień II. O piekle; o Sądzie i karach za grzech; o dwóch chorągwiach.

Dzień III. Historya męki Pańskiéj; o złożeniu Ciała Chrystusowego do grobu; o chwalebném Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Chrystusa.

Dzień IV. O ostatniéj wieczerzy Pańskiéj.

W popołudniowych tak zwanych konsideracyach były wzięte następujące materye:

1) Całość i porządek medytacyi św. Ignacego.

2) Jak wielkie jest nieszczęście gdzie wielu jest złych, a jak wielkie szczęście, gdzie wielu jest sprawiedliwych.
3) O pacierzach kapłańskich.

Przytém czytane były odpowiednie rozdziały z książki Tomasza a Kempis i z pisma Ks. Maximiliana Ryłła, Biskupa Chełmskiego, pod tytułem: Medytacye dla oczyszczenia i poprawienia życia kapłańskiego.

Wszystko to rzeczy stare, i prawdy wiele razy już słyszane, a nam wszystkim bardzo dobrze znane, a jednak nie tracą one nigdy uroku świeżości i dziwnie zbawienny wpływ wywierają na duszę. Tegośmy wszyscy doznali na sobie, i dla tego uczucia wdzięczności O. Superiorowi, który nam stare te prawdy przypomniał, wyraził poważny wiekiem i urzędem Dziekan Kostrzyński, dziękując w imieniu nas za pracę podjętą i nauki, i obiecując pamięć nasze o nim przy Ołtarzu.

Godnie wielebni Kapłani uwieńczyli w końcu swe ćwiczenia duchowne, złożeniem jałmużny dla bardzo nieszczęśliwéj osoby w ilości 7½ tal., za co niech im Bóg zapłaci.

(Koresp.) **Z dekanatu Rogowskiego** 28. Września. Nieomal trzy kwartały był nasz dekanat jakby bez dziekana, gdyż dziekan wyprowadził się na probostwo za granicą dekanatu się znajdujące, i tylko okólniki ztamtąd przesyłane, przypominały duchowieństwu, że ma dziekana. Powszechnie zastanowiono się nad tém, dla czego Władza duchowna tak długo nie wybiera dziekana zpośród kapłanów dekanatu, gdyż nie jeden z nich może ten urząd godnie sprawować. Rozmaicie sobie tłómacząc przyczynę téj zwłoki, życzyło sobie duchowieństwo dekanalne mieć dziekanem albo X. Kręckiego, Proboszcza z Lubcza, albo X. Lic. Dorszewskiego, Proboszcza z Ryszewka, byłego prof. exegezy przy seminarium Poznańskiém. Kiedy się zatém dowiedziano, że wybór Najprzewielebn. Arcypasterza padł na X. Dorszewskiego, z radością go duchowieństwo przyjęło jako odpowiedni swoim życzeniom, czego dowodem były powinszowania składane nowo wybranemu dziekanowi przez konfratrów zgromadzonych na odpuście św. Mateusza u powszechnie szanowanego X. Kręckiego. Teraz nie pozostaje nic więcéj w dekanacie do życzenia jak to, aby nowy dziekan zachował w sercu swojém dawną ku konfratrom szczerość, — aby na swoim urzędzie pozyskał ich zaufanie, — aby wreszcie tak występował,iżby konfratrzy, będący oprócz jednego jubilata prawie w jednym z nim wieku, nie potrzebowali ramionami wzdrygać na okazywanie jakiéjś udawanéj wyższości, jak to ongi bywało, ale z przyjemnością uznawali, iż przestrzega ściśle znane zdanie: primus inter pares. —

## ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Lwów** 7. Października. Po długiéj przerwie wracam do mych sprawozdań na polu literacko-kościelném ze stron naszych. Nic jeszcze dotąd nie nadmienił *Tygodnik* o piśmie X. Isaaka Isakiewicza, które godny ten i utalentowany kapłan, już znany w literaturze kościelnéj ze swych kazań drukiem ogłoszonych, wydał w odpowiedzi na otwartą zaczepkę, jakiéj doznał obrządek ormiański w broszurze „Głos do ziomków obrządku ormiańsko-katolickiego.“ — Przy doniesieniu o jéj wyjściu Tygodnik już wypowiedział swe zdanie o tém pisemku, i zganił w ogóle tę dążność widocznie niepotrzebną. Wychodzi ona od ludzi nie mających żadnéj wiary w ogóle, którym więc tak łaciński jak ormiański obrządek jest zupełnie zarówno obojętny. Że obojętność mniemana dla obrzędu ormiańskiego nie jest powszechna ani też przyjęta przez znakomitszych członków tego kościoła, dowodzi na nowo pismo X. Isakiewicza. — I X. Sadok Barącz, historiograf ormiański i dominikański, także jak z pewnością wiemy, nie dzieli obojętności téj i zdań anonima. X. Isakiewicz wydał w Wiedniu u Gerolda pismo swe, w którém stanowczo się oświadcza za utrzymaniem obrządku ormiańskiego. Treści nie dotykamy, boby nas rzecz zadaleko zawiodła, ale pożyteczna, aby niepotrzebnym zachceniom o ile można powszechnie głośną dać odprawę, i dla tego wspominamy o broszurze powyższéj.

X. Marcelli Sydon Śleczkowski, pleban w Szarzynie, w diecezyi Przemyskiéj, wydał w Jaśle u Stoegera własnym nakładem „*Wiadomości niektóre do dziejów kościoła katolickiego w polsko-rosyjskich prowincyach od rozbioru Polski, aż do najnowszych czasów*.“ Całkowity dochód tego dziełka przeznaczył szanowny autor na Świętopietrze. Chlubne to świadectwo gorliwości, piękny do naśladowania przykład. O jakże nam potrzeba utwierdzać się w wierności do Ojca świętego i przywiązaniu do kościoła! A to nietylko własne nasze zbawienie tego koniecznie potrzebuje, abyśmy się wiernością do kościoła utwierdzili przeciw zgorszeniom, które się już zbliżają i już przededrzwiami. Nietylko mówię, z téj głównéj przyczyny powinniśmy pozostać wiernymi, ale już ze względów polityki potrzeba, aby Ojciec św., aby kościół cały, aby katolika każdy w Europie wiedział, że naród nasz jest katolickim i że każda klęska mu zadana, jest ciosem dla katolicyzmu, że zmartwychwstanie narodu katolickiego jest triumfem kościoła. X. Śleczkowski zebrał ze znanych źródeł O. Lescoeura, z dokumentów dodanych do allokucyi z r. 1842., ze źródeł X. Szantyra w Poznaniu wydanych, i z książki w Paryżu r 1841. wydanéj p. t. *Persécutions et souffrances de l'église catholique en Russie.*. — Bardzo jest ważne zbierać wszystkie ślady tego wielkiego martyrologium, które w Polsce dziś się nie czyta ale dzieje — a chociaż książka, o któréj mówiemy, nic nowego nie podaje, przecież i to już dobra, kiedy to, co już z tych kopalni nędzy ludzkiéj wydobyto, na jaknajwidniejszy jaw się wystawi i dla tego potrzebna rzecz, aby rozpowszechnić to, co się w rzadszych książkach nazbierało materiału. Pod tym względem książka X. Śleczkowskiego bardzo się przyda. I dla tego do zachęcenia, ku rozpowszechnieniu większemu podajemy spis treści.

Wstęp. Powrót Rusinów na łono kościoła. — Synod w Brześciu r. 1590. i 1596.

Ustęp 1. Panowanie Katarzyny II. Ustanowienie białoruskiego biskupstwa dla Katolików w Rossyi r. P. 1772. 2. Siestrzeńcewicz jako arcybiskup mohilewski. Jego nepotyzm r. P. 1782. 3. Synod mohilewski. 4. Ojciec Elizeusz. 5. Zniesienie unii w oderwanych od Polski prowincyach r. P. 1793. 1795. 6. Podział diecezyi przez legata apostolskiego r. P. 1798. za panowania Pawła I. 7. Ustanowienie kollegium rzymsko-katolickiego r. P. 1801. za panowania Aleksandra I. 8. Przyjazne stosunki ze Stolicą apostolską ustają. Ukazy w tym względzie. Zabiegi metropolity Siestrzeńcewicza, by został patryarchą Katolików w Rossyi r. P. 1804. 9. Starania metropolity, by zreformować kollegium i hierarchią kościoła katolickiego w Rossyi r. P. 1805. 10. Kroki poczynione przez kollegium w obronie swéj. 11. Zemsta metropolity. 12. Przywłaszczone przez metropolitę prerogatywa, które należały dawniéj do kollegium katolickiego, przechodzą do głównego rządu obcych wyznań r. P. 1810. 13. Illuminaci, Massoni, Mistycy, itd. i ich działania. 14. Upadek Jezuitów w Rossyi r. P. 1815. 15. Zgromadzenie sióstr życia Maryi, pospolicie zwane Maryawitki. 16. Śmierć cesarza Aleksandra I. Jubileusz wielki. Śmierć metropolity Siestrzeńcewicza r. P. 1826. 17. Panowanie Mikołaja I. 18. Allokucya Grzegorza XVI. na tajnym konsystorzu dnia 22. Lipca 1842. 19. Wyjątki z pisma urzędowego sekretariatu stanu. 20. Treść przedstawienia z Czerwca 1832. r. 21. Dalsze krzywdy kościoła katolickiego w Polsce. 22. Prześladowanie Unitów r. P. 1839. 23. Ciąg dalszy. Siemiaszko. — Bazylianie. 24. Sprawa JMKs. biskupa Gutkowskiego według autentycznych dokumentów. 25. Ciąg dalszy. 26. Ciąg dalszy. 27. Fałszywe obietnice rządu rossyjskiego,które zakończają sprawę JMKs. biskupa Gutkowskiego wedle zamiaru cesarza Mikołaja I. 28. Skutek fałszywych obietnic rossyjskich: 29. Zakończenie pisma autentycznego sekretariatu stanu papiezkiego z r. 1842. Mowa cesarza Mikołaja I. do biskupów polskich 1. Września t. r. 30. Cesarz Mikołaj w Rzymie r. 1845. Rozmowa jego z Grzegorzem XVI. 31. Konkordat zawarty między rządem rossyjskim a Stolicą apostolską r. 1847. Allokucya Piusa IX. z 3. Lipca 1848. 32. Nadzieje Katolików w Rossyi w początkach panowania Aleksandra II. 33. Zwrot ku polityce mikołajowskiéj. Odświeżenie ukazu z r. 1836. 34. Najnowsze prześladowanie Katolików. Sprawa dziernowicka r. 1857. 1858. 35. Ciąg dalszy. 36. Raport Szczerbinina do Aleksandra II. 37. Najnowsze zamachy rządu na kościół katolicki. — Towarzystwa wstrzemięźliwości. JMKs. biskup chełmski Teraszkiewicz. Charakterystyka rządu rossyjskiego. 38. Zakończenie.

Teraz wracam do zwykłéj méj materii, do ruskich studiów, możnaby także nazwać te uwagi: diagnozą postępu choroby schizmatyckiéj, albo złudzenie i obłuda austriackich Moskali. Lecz przystąpmy do rzeczy:

Jak się ci mylą, którzy twierdzą, że dążności schizmatyckie są powszechne albo przynajmniéj częste, czy to u ludu naszego ruskiego, czy też u kleru jego czcigodnego, tak jawną z drugiéj strony jest rzeczą, iż redaktorowie dawniejszéj „Zozy halickiéj“ i teraźniejszego „Słowa,“ z niemałą częścią swych korespondentów, czytelnikom swym schizmę, jako własną i narodową wiarę zalecają, wychwalając gorliwych tejże stronników. Tych zaś, którzy unii św. bronili, czernią, schizmę podnoszą, unią ohydzają, papieżów czernią, kler rzymski łżą i własne nawet swoje zwyczaje które czy metropolici, czy to synody prowincyalne powprowadzały, aby celem odróżnienia unitów w podrzędnych zwyczajach i obrzędach od schizmy.

„Słowo“ nie przestaje wmawiać w lud, iż wiara i cerkiew jego są narodowemi, jemu tylko właściwemi, wcale od wiary i cerkwi innych różnemi; które się tak z jego narodowością zrosły, iż Rusin i ta wiara i ta cerkiew jego jest jedną i tąż samą rzeczą. Czyż to nie jawna do schizmy moskiewskiéj namowa? W całém chrześcijaństwie nie ma kościoła i wyznania wiary, jednemu wyłącznie narodowi właściwych. Tę zaletę ma tylko schizma moskiewska, która się nietylko od katolików i wszystkich sekt protestanckich, ale nawet od schizmatyków wschodnich różni i w dogmatykach wiary i w najwyższym kościoła rządzie. Boć wia-

domo, iż przyjmuje ważność chrztu św. i bez potrójnego zanurzenia w wodzie i między świętymi w niebie i potępionymi w piekle, trzeci stan dusz po śmierci, czyli nasz czyściec. — Wiadomo, że i za najwyższą widzialną głowę swéj cerkwi uznaje petersburski synod, czyli raczéj cara, który synodem przez „prokurora“ (osobę świecką, najczęściéj wojskową) rządzi. Wszystkie synodalne przepisy, czy to do wiary, czy to karności kościelnéj się odnoszące, zawsze ukazem cesarskim wychodzą — a synod im tylko błogosławieństwa swego udziela; Schizma carogrodzka wszystko to jako błąd odrzuca i potępia.

Że gorliwych schizmy obrońców za swych czci i naśladowania godnych przodków uznają i głoszą, pokazuje się z dzieła, które w roku przeszłym p. Dydycki pod nazwiskiem: „Zozja halicka“ — album na rok 1860. wydał i jego Excellencyi JX. Metropolicie z powodu jego intronizacyi ofiarował; — Umieścił tam obszerny żywot *Joba* pustelnika gorliwego o schizmę, który A. Pietruszewicz miał w rękopiśmie znaleść w klasztorze JXX. Bazylianów w Podhorcach. Tego nam poleca dla gorliwości o schizmę, na 235téj str. pisząc: „Gdy umarł exarcha wielkiego tronu carogrodzkiego, Gedeon Bałaban, biskup Lwowski, błogosławiony starzec, jako dobry stróż i obrońca błahoczestya (*t. j. schizmy moskiewskiéj*) wielce się zafrasował, i wszelką usilnością, ile tylko mógł, zachował tę eparchyą od zwodniczego heretyckiego . . . (t. j. Lachów!) napadu. Gdyż ona jedyna dotąd (gdzie ten żywot schizmatycki jeromonach Ignacy z Lubaru był pisał) zostaje wolną, a ztąd już modlitwą do P. Boga i postem, już czuwaniem nocném i siebie samego i bracią trapił. W tymże celu wielu trudów zażył, piechotą podróże podejmując, namawiając i prosząc mieszczan, prezbiterów i przezacnych a szlachetnych panów, by stali mężnie przy św. apostolskiéj (*t. j. schizmatyckiéj*) cerkwi i jéj dogmatach, a starali się wybrać godnego męża na biskupstwo, żeby bacznymi byli i wstręt mieli od . . . (*t. j. Lachów*) herezyi. Za co on i wiele poniżenia i obelg od tych poniósł, co się za prawosławnych (*t. j. unitów*) mają; a wszystko ścierpiał z wielką pokorą dla Pana, współubiegając się w tém z innymi Świętymi, co za błahoczestye (*t. j. schizmę*) cierpieli. — Gdy zaś ujrzał, iż nic nie zyskuje, i że się mało o błahoczestye (*t. j. schizmę*) gorliwych znajduje; a inni jak trzciny od wiatru się chwiejąc, obrali biskupa nie dobre prawo mającego miłością Bożą rozegrzany, obrócił się do Mołdawii, udając się do Metropolity, aby nie pierwéj wybranego święcił, aż przed wielu świadkami, czcigodnym i ożywiającym krzyżem, i na św. ewangielie obietnicę i przysięgę złoży, iż pod Anatemą świętych Ojców Niceńskich i innych soborów powszechnych, nigdy nie przychyli się do herezyi i fałszów . . . (*t. j. rymlan — czyli Rzymian*) że mocno i niewzruszenie przez całe życie zachowa tron sobie powierzony. Nalegał wreszcie na metropolitę, aby nie ustąpił, pókiby od konsekranda tych zarzeczeń nie otrzymał. Chcąc zaś i samego (nominata) ocalić, stanął przed nim, i z wszelką gorliwością bożą we łzach mówił: żeby nie zezwalał na . . . (*t. j. iho czyli jarzmo*) tego świętego tronu, pod którym, rzekł on, wiele się już prezbiterów znajduje: patrz bowiem, żebyś zamiast apostołów, Judasza cząstki nie odziedziczył. Nominat bardzo się zdziwił takiéj gorliwości, co tak nieustraszona wobec ludzi, śmiało wszędy dogmatu błahoczestywéj (*t. j. schizmatyckiéj*) wiary strzegła. „Ja — mówił on — i za najmniejszą odrobinę *błahoczestywéj*, świętéj, katolickiéj, *wschodniéj* cerkwi nie będę żałował i krew własną przelać.“ — Sam Bóg nie gardził taką pracą i gorliwością i dla niéj zachował aż do dnia dzisiejszego tę eparchyą niepokalaną całą od herezyi . . . . (*lachów*).“ —

Również „Peremyślanin“ w życiu Melecyusza Smotryckiego, o Kijowskim schizmatyckim Metropolicie Boreckim, jakby o własnym, a o prawnym metropolicie unickim Rudzkim jak o obcym mówi.

Przeciwnie zaś gorliwych o unią świętą przodków swoich poniżają na wzgardę i ohydę swoim podając. Tak Peremyślanin gorliwego unii św. obrońcę Melecyusza Smotryckiego udaje za człowieka bez charakteru. W Nrze 53 „Słowa“ JX. Naumowicz w korespondencyi z Przemyślan Kassyana Sakowicza fałszywie wrogiem obrządku ruskiego mieni, gdyż jak pisma jego u Niesieckiego i Siarczyńskiego ukazują, on nie przeciwko ruskim obrzędom, lecz przeciw błędom schizmatyków ruskich pisał. By go poniżyć, nazywa go „prostym djakiem“ — i szydzi z tego, że został potém kanonikiem *krakowskim*. Alec Sakowicz nie prostym djakiem, lecz Archimandrytą, czyli opatem był Dubieńskim — i nie „*kanonikiem krakowskim*“ t. ł. katedralnym — lecz został zakonnikiem św. Augustyna wstępując do tak nazwanych kanoników katedralnych.

„Słowo“ w 23 swym Nrze fałszywie głosi, że św. Grzegórz VII. był wrogiem narodowości nierzymskich — ciemiężyciela monarchów i pogwałciciela starodawnych kościelnych przepisów — a w Nowinkach swego 56. Nru w wątpliwość podaje świętość tych, co od stolicy św. w poczet Świętych są policzeni. Wyraźnie za jedyną pobudkę, czemu księża ruscy powinni być w wyborze malarzy na obrazy cerkiewne ostróżni, podaje niepewność „nowych Świętych, pisząc: „bo teraz nasi sąsiedzi (*Polacy*) ukanonizowali sobie nowych Świętych i Błogosławionych;“ choć dobrze wie, iż Polacy tych tylko uznają za Świętych i Błogosławionych, których św. Stolica apostolska w tychże poczet liczy. —

JX. Terlecki w Nr. 35. Słowa twierdzi, iż centralizacya władzy duchownéj w Rzymie jest nadzwyczajną i pojęciom o kościele Chrystusowym wschodu prawowiernego przeciwną. Tenże czerni cały kler rzymski, gdy w korespondencyi swojéj z Krasnobrodu w 35. Nr. „Słowa“ umieszczonéj, fałszywie twierdzi, iż on nie ma u wiernych zaufania, składając winę nieufności wiernych obrządku rzymskiego ku swym kapłanom samemu obrządkowi rzymskiemu i bezżeństwu kapłanów. Również Słowo nie cierpi obrazów rzymskich w cerkwiach dowodząc, iż dwukończastych infuł, jak w swych Nowinkach Nr. 53. mówi, w cerkwiach lud prosty nigdy nie widział. Czyż ich nie widział i teraz nie widni na swych ikonostasach, w obrazach św. Zacharyasza, Obrzezania Pańskiego, Ofiarowania lub Oczyszczenia N. Panny? Z niechęci téj namawia kler swój, żeby nosił brodę i długie włosy, aby się od kleru rzymskiego odróżnić. Cóż to znaczy ta niechęć ku własnym zwyczajom i obrzędom, które dawniejsi JJXX. Metropolici lub własne ich od Stolicy św. potwierdzone synody właśnie w tym celu przepisały, aby się prawowierni od schizmatyków odróżniali. Tą niechęcią szczególnie się w Słowie JX. Naumowicz odznacza. Nietylko o to swym poprzednikom cierpko przymawia; ale poważył się zwyczaje te własną powagą zmienić — i to jedynie dla tego, iż je w starych jakichsiś księgach cerkiewnych znajduje: jak się z jego obrony przez Djaka jego w 56. Nr. Słowa ogłoszonéj okazuje. Właśnie jakoby synody, potwierdzone od Stolicy św. nie miały prawa, zwyczajów i obrzędów, według potrzeby czasu i miejsca odmieniać. Lub czyż to każdemu księdzu wolno wbrew przepisom kościoła, dla jakichsiś starych ksiąg, według swego widzimisię wiązać i rozwięzywać? Takie rozumowania sofistyczne do tego tylko służą, by czytelników zwłaszcza mniéj świadomych bałamucić, unią im św. obrzydzać, schizmę zalecać! Czy zaś wydawca Słowa i jego korespondenci umyślnie w tym celu fałsze sieją, czy też tylko z niepostrzeżenia się, o tém sam tylko P. Bóg — i ich sumienie sądzić może. Choć prawda, iż niepomiarkowana i namiętna chęć odróżnienia ludu swego od Polaków, może pochodzić że źle zrozumianéj miłości ku własnéj narodowości, przecież trudno przypuścić, aby nietylko P. Dydycki i jego świeccy zwolennicy, ale nawet i księża, jak JJXX. Terlecki i Naumowicz, mogli nietylko w obcych, ale we własnych swych rzeczach tak mało być świadomymi, by te błędy z nieoświeconym dzielili.

---

## DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

**Nekrolog.** Ks. Jan Weigert, urodził się w dniu 2. Września 1827. roku, we wsi Niechwalowie pod Kielcami, gdzie ojciec jego jako urzędnik górnictwa zamieszkiwał.

Szkoły odbył w Kaliszu, a po śmierci rodziców, poświęciwszy się stanowi duchownemu, wstąpił do seminaryum w Włocławku.

W dniu 2. Lutego 1851. roku został wyświęcony na kapłana przez JW. ks. sufragana hr. Łubieńskiego.

Przeznaczony został na wikaryusza parafii Iwanowice, w powiecie kaliskim, następnie przy kollegiacie Panny Maryi w Kaliszu, obowiązki te sprawował blizko przez lat trzy będąc zarazem w konsystorzu jeneralnym kaliskim defensorem Caus. Matrim.

W miesiącu Lutym 1855. roku otrzymał przeznaczenie na kommendarza parafii Świnicę, z filią Chwolborzyce, w dekanacie uniejowskim, gdzie po 6 latach, umarł w dniu 15. Maja 1861. r.

Objąwszy w zarząd parafią Świnice nie zastał kościoła, tylko małą tymczasową szopkę drewnianą, już zawaleniem grożącą, przedsięwziął więc usilne starania aby odbudować w miejsce spalonego przed 30 laty kościoła nową świątynię Pańską, a zarazem gorliwie się zajął powierzoną sobie owczarnią, aby rozbudzić i podtrzymać w niéj uczucia religijne i moralność.

Mimo różnych przeszkód nie ustawał w zabiegach i Pan Bóg uwieńczył pożądanym skutkiem mozolne jego trudy i starania, bo nowa murowana świątynia Pańska po nabyciu dóbr tych przez W. Karwowskiego stanęła.

Lud też moralnie duchowo był bardzo opuszczony, zdarzało się, iż nie tylko młodzi, ale i starsi pacierza nie umieli, uczęszczania do Sakramentów świętych zaniedbywali, w domu i poza domem bezbożnie i niemoralnie się prowadzili, całą przeto usilność i pracę w tę stronę skierował, a naukami, katechizmem, przykładem wpłynął na poprawę obyczajów.

Z korzyścią dla probostwa dopełnił zamiany gruntów, połączywszy w jedność rozrzucone dawniéj półka.

Ustalił prawo używalności z lasu przez ugodę z dziedzicem, który 12 sążni drzewa rocznie dla probostwa przeznaczył, dawniéj bowiem tylko z łaski dozwalano zbieranieległego drzewa i gałęzi, co różne wywoływało spory.

Prawie własnym kosztem (z pomocą parafian) dźwignął nieco i od upadku powstrzymał plebanią i zabudowanie gospodarskie.

Wznowił upadłe już bractwo pod nazwą Pocieszenia Matki Boskiéj z pięknemi dążnościami. Wprowadził na cześć Maryi nabożeństwo majowe.

Śmierć jego dotknęła głębokiém smutkiem wszystkich tych, którzy go znali, a jak był poważanym i kochanym, posłużyć może za dowód pogrzeb jego, bowiem nietylko z parafiów Świnice i Chwalborzyce, ale i z ościennych zjechało się obywatelstwo, zebrali włościanie, aby mu oddać ostatnią posługę.

P. R. M.

---

## DIECEZYA SANDOMIERSKA.

**Łysa-Góra** dnia 14. Września. Kto widział poświęcenie kościoła na Łyséj-Górze, jeszcze za Benedyktynów, a rzadki pewnie już z owych czasów starzec, a był tam jeden, który je widział, a rozpowiadał, że wówczas tylko poważna *Łysica*, tak gęsto ludkiem bożym się przykryła, iż gdyby tak zawsze było, to pewnie *łysą* zwaćby się nie mogła, otóż ten przez porównanie, jako ów staruszek, może wnosić o tem, co dziś tam było: kilkadziesiąt tysięcy na raz zebranego ludu, i to dla modlitwy i w modlitwie zjednoczonego, piękny to i rzewny widok: dwustu kapłanów, na których czele Biskup diecezyi, z kilkoma członkami swéj kapituły, widok to wspaniały i majestatyczny. Liczne z okolic, i prawie całego kraju kompanie, witano i przyjmowano nietylko bratniém uczuciem, ale *chlebem i solą*, po staropolsku, przeprowadzano tam i napowrót z całą serdecznością nam tylko właściwą, bo miasta ubiegały się i zamawiały sobie pielgrzymów, by ich na drodze nie pomijali, a kiedy wstąpili uraczono ich nietylko dostatkiem chleba, pomieszczeniem i bratniém sercem, ale z troskliwością podano rękę niedostatecznym, by snadź na drodze nie ustali: a są to tak piękne objawy życia duchowego pośród nas, iż raduje się serce, a dziękuje Bogu, że na nas jeszcze promieniem swéj łaski wejrzyć raczył.

Obywatele okolicy, licznie zebrane duchowieństwo nietylko diecezyi sandomierskiéj, ale i sąsiedniéj kieleckiéj własnym podejmowali kosztem: oprócz tego dalszych pielgrzymów uraczono obficie zastawionemi stołami, uboższych, zapomożono na drogę, miasto Iłża dalekich pątników zaprosiło w gościnę do siebie, Radom serdecznie ich przyjmował, a podobne objawy uczuć wszędzie ich spotykały. Nie mówimy o nabożeństwie dwudniowym a prawie trzechdniowym, jakiemu niezmordowany w pracy JW. Biskup diecezyi JX. Juszyński przewodniczył: w dniu święta Podwyższenia św. Krzyża, sam miał Mszę wielką, podczas któréj wymownie przemówił X. kanonik Kloczkowski; dali się z stosownemi w tym dniu słyszyć kazaniami i inni gorliwi i światli w kościele Chrystusowym kaznodzieje, mnóstwo ludu przystępowało do świętych Sakramentów, a JW. Biskup udzielał Sakrament Bierzmowania, wzniesiony wspaniały krzyż sam poświęcał. Trudno tu przemilczyć starań miejscowego regensa Instytutu X. kanonika Kotkowskiego, który czuwał przy odbyciu całéj téj uroczystości, i do jéj przygotowania kilko-tygodniowéj nie szczędził pracy. Wszyscy napełnieni tym błogim spokojem, jakim sama darzy religia, uszczęśliwieni odeszli do domów, zachowując piękne dni tych wspomnienie.

(P. R. M.)

## DIECEZYA PODLASKA.

**Benjamin Petrus Paulus Szymański,**

Ordinis FF. Minorum S. Francisci Capucinorum DEI et Apostolicae Sedis gratia

**Episcopus Podlachiensis,**

**nec non Commissarius Generalis Capucinorum per Poloniam.**

—

*Perillustribus Reverendissimis ac Reverendis: Praepositis, Curatis, Commendariis, Administratoribus, Vicariis, Omnique Clero Saeculari Dioecesis Nostrae Podlachiensis Salutem et Pastoralem Benedictionem.*

Pastoralis regiminis sollicitudo, ex alto, DEI miseratione, cujus judicia sunt incomprehensibilia et viae investigabiles, Nobis immerentibus, commissa, exigit, ut super Dominicum gregem, curae Nostrae demandatum, excubias sedulo agamus, ac solerter invigilemus, quatenus, ea omnia, quae, sive a Sacris Canonibus, sive Constitutionibus Summorum Pontificium, sive Statutis Dioecesanis, a Praedecessoribus Nostris provide ac salubriter sancita fuerunt; a Vobis „Fratres mei charissimi ac desideratissimi, gaudium meum et corona mea“ — inviolabiliter observentur. —

Ex quo primum tempore, Pastoralem Dioeceseos Nostrae conscendimus Sedem, atque, ex moris ac Juris instituto, Ecclesiam Nostram Cathedralem adiimus, quae, cum, non absque cuncta provide moderantis DEI consilio, facta fuisse crediderimus: mox intelleximus, gravissimum onus, Angelicis etiam humeris formidandum, Nobis imponi, atque ad labores et sollicitudines pro DEI gloria, Nos vocari; et id circo, gravitatem muneris Nostri Nobiscum perpendentes; levantes oculos in coelum, unde veniret auxilium Nobis; in Allocutione Nostra Pastorali, tempore ingressus Nostri ad hanc Cathedralem Ecclesiam Nostram, palam ac aperte ediximus:

„Karność Kościelną utrzymywać - przepisy kanonów świętych, święcie pilnować, i w wykonanie wprowadzać, Ustawy Antecessorów Naszych niezachwianie dopełniać; gdziekolwiek co niezgodnego z Duchem kościoła świętego się wkradło, wytępiać: słowem wszędzie i wszelkiemi środkami, chwałę Boga krzewić, i duszom Nam powierzonym, trudną sprawę zbawienia ułatwiać będziemy.

Oto dziś całe nasze zadanie, oto sprawa i powinność, w któréj milon razy, życie Nasze położyć gotowi jesteśmy.

Oto Alfa i Omega - początek i koniec zawodu, który dziś uroczyście rozpoczynamy.“ —

„Legatione pro Christo fungimur“ ([1]) apud Vos Dilectissimi Fratres! proindeque Officii Nostri ratio postulat, ut dirigamus vias Vestras in conspectu Domini, et deducamus ad Eum, qui via, veritas et vita est; ut pervigilemus pro Vobis, quasi rationem pro animabus Vestris reddituri, cum gaudio, et non gementes; ut hortemur Vos ad sectandam veram justitiam, fidem, charitatem, patientiam, mansuetudinem; ad certandum bonum certamen vitae, ad ambulandum in vera vocatione Vestra qua, vocati estis, et assequendam vitam aeternam. —

Sed de his omnibus, et Ipsi Vos, Fratres Dilectissimi, satis superque persuasi estis; et Nos, in Nostra Encyclica Pastorali quam ratione suscepti regiminis hujus inclytae Dioeceseos Podlachiensis, ad Vos, anno praeterito, curavimus transmitti; pluribus disseruimus ac uberius tractavimus. —

Peragentes, praeterito mense Junio anni proxime elapsi Vobiscum, Fratres Dilectissimi, DEO adjuvante, Exercitia Spiritualia, quarum jugi memoria delectamur, et vix verbis dicere possumus, quanta jucunditate, gaudio et solatio animus Noster fuerat perfusus, cum Vos omnes, in hac Nostra Cathedrali Ecclesia, quae omnium Ecclesiarum hujus inclytae Dioecesis Nostrae Podlachiensis, Caput et Mater est, alacriter voce Nostra Pastorali congregatos, inspiceremus ac intueremur, renovatos, Vos, spiritu mentis Vestrae, paratos ad ferendum pondus diei et aestus; jam tunc temporis afficiebamur illa ingenti laetitia cordis Nostri, quod semper dilatatum est ad Vos, o Fratres mei Dilectissimi! ac erupit Nobis illud dictum Apostoli: „Majorem horum non habeo gratiam, quam ut audiam filios meos, in veritate ambulare.“ ([2])

Longum esset, per singula, seriem omnium veritatum texere, quas, in his piis exercitiis Spiritualibus, recogitavimus. — Revocabimus Vobis - solum in memoriam duo haec Domini Salvatoris Nostri - post illud primarium et cardinale de diligendo DEO, et secundarium, huic simile, de diligendo proximo, mandatum; praecepta, quae, veluti summa vitae Sacerdotalis, principia, proposita nobis, habuimus. Primum est; „Estote perfecti, sicut Pater Vester coelestis perfectus est.“ ([3]) Alterum vero: „Quaerite primum regnum Dei et justitiam ejus“ ([4]). — Haec duo praecepta normam vitae Christianae constituunt; quae, si (in quantum id humana sinit fragilitas) serventur; procul dubio, perfectionis Christianae apex pertingitur. —

A Christo Domino edocta Ecclesia nunquam allaborare non cessavit, quatenus ferrentur leges, quibus vita ac mores eorum, qui in sortem Domini vocati sunt, componerentur, ac salubribus constitutionibus, veluti quibusdam tramitibus; quos ultro citroque nequit consistere rectum, limitarentur. — Antiquissima sunt ejusmodi statuta ac pervetustae sanctiones S. Ecclesiae, quas omnes, complectitur Concilium Tridentinum, quod Sessione XXII. capite I. sic statuit:

---

[1]) 2 Cor. V. 21.

[2]) 3 Joan. IV —

[3]) Math. V. 48.

[4]) Ibid. VI. 33. —

Do tego numeru dodatek Nr. 14.